

# Grażyński, Michał

---

## Reformy monetarne w Polsce w latach 1526 - 28 i ich geneza

---

Przegląd Historyczny 17/2, 171-195

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Reformy monetarne w Polsce

w latach 1526 — 28 i ich geneza.

(Ciąg dalszy).

## ROZDZIAŁ II.

Zbłądzilibyśmy jednak, gdybyśmy sądzili, że przed r. 1526 panowała w Polsce zupełna stagnacja, że rosącemu rozstrojowi przypatrywano się biernie i beczynnie, że nie szukano i nie stosowano pewnych środków zaradczych. Owszem, znajdujemy już w tym czasie próby naprawy stosunków monetarnych, które choć nie systematyczne i dorywcze, są bądź co bądź korzystnym świadectwem ówczesnej polskiej polityki monetarnej, zdającej sobie sprawę z istniejących wad i starającej się im zaradzić w sposób niejednokrotnie śmiały i stanowczy. Wypada nam je tutaj omówić, raz jako precedensy reform z lat 1526/8, powtóre jako tło literatury ekonomicznej, którą bez ich znajomości możnaby fałszywie rozumieć.

Środki, jakie podjęto celem sanacji niedomagań polskiego systemu monetarnego w latach 1507—1525, dotyczą głównie trzech spraw: 1) uregulowania stosunków wewnętrznych przez doprowadzenie do skutku unii monetarnej Korony, Prus i Litwy, a przez to usunięcie zgubnych następstw chwiejnego i niesprawiedliwego często stosunku monet poszczególnych części państwa, 2) oczyszczenia pieniężnego rynku polskiego przez wywołanie z obiegu podłych i najszkodliwszych monet obcych i wstrzymanie ich napływu przez zakazy handlu z krajami, z których pochodziły, 3) zapobieżenia drożeniu złotego przez ograniczenie emisji swej własnej monety.

Szczyt wszystkich reform Zygmunta I na polu monetarnym stanowi bez kwestyi przeprowadzona przezeń unia monetarna Ko-

rony i Prus, oraz zapoczątkowanie takiej unii z Litwą, a przez to wytworzenie jednego realnego węzła więcej, który rozdzielone dotąd odrębnościami ustroju wewnętrznego części państwa w bardzo ważnym względzie w jedną sprzęgał całość. Szlachetnemu królowi przyświecała wielka myśl konsolidacyi państwa, której jednym z symbolów miała być wspólna moneta. Cele praktyczne łączyły się w tym wypadku z celami politycznymi, usunięcie bowiem dotychczasowego separatyzmu lokalnego to ułatwienie wymiany, a wymiana to ważne ogniwo,—łączące na podstawie interesów materialnych osoby i rodziny, kraje i narody.

Już na sejmie elekcyjnym w Piotrkowie d. 14 września r. 1501 zgodziły się stany Królestwa i Wielkiego Księstwa litewskiego, że moneta ma być jednakowa tak w Koronie jak w Wielkiem Księstwie, tudzież jednakowej wagi, a tylko pod odrębnymi bita godłami<sup>1)</sup>. Artykuł ten jednak, jak wszystkie pomysły i projekty reform za Aleksandra, nie przyszedł do skutku, nie upadła jednak razem z nim sama sprawa, która raz silniej drugi raz słabiej wpływa na widownię.

Zygmunt I zaraz w początkach swych rządów wziął ją pod uwagę; wdrożył nawet w tej mierze pewne starania<sup>2)</sup>, które jednakże nie wydały pozytywnych rezultatów, być może z powodu niechęci Litwinów, starających się zawsze o utrzymanie odrębności Litwy od Korony. Ze strony natomiast polskiej król nie doznawał żadnych przeszkód, owszem nawet go w tych dążeniach całą siłą popierano. Wyrazem stanowiska Korony wobec tak ważnej unii monetarnej jest uchwała sejmu piotrkowskiego z 22 lutego r. 1510, tak charakterystyczna dla późniejszego przebiegu całej sprawy. Czytamy w niej: „Cum compertum ab omnibus habeatur, quod virtus unita fortior solidiorque esse consuevit ipsa divisa, promittimus nos operam daturus, ut Magnum Ducatum Lithuaniae, Terrasque Prussiae et alias terras in finibus Regni consistentes, ad unionem redigamus et quantum possibile factu erit, onera omnibus communia, communiter ferenda, simul ac monetas aequalem communiter recipiendam imponemus; praesertim dum Conventum utrisque Dominis praelatis ad hoc perficiendum constituerimus“<sup>3)</sup>.

1) Piekosiński j. w. 89/90.

2) W liście do Łukasza, biskupa warmińskiego z r. 1508 pisze król: „De monetae aequatione sic fecimus in ducatu isto prout vra Pietas ex generoso Raphaele Leszczyński accepit et insuper conamur, ut granum et pondus aequamus“—Act. Tom I. Appendix str. 29.

3) Corp. Jur. Pol. III, nr. 51, str. 105 art. 2.

Deklaracya tutaj złożona jest tak jasna, że nie wymaga żadnej wyjaśniającej interpretacyi. Stwierdza najzupełniejszą zgodność króla i społeczeństwa polskiego w dążeniu do unii monetarnej Litwy, Prus i Korony, a w ujęciu swem brzmi jak echo sławnego postanowienia statutu wiślickiego Kazimierza Wielkiego o jedności monetarnej. Kwestyą jednak unii z Litwą na jakiś czas głucho, ustępuje z terenu ogólnego zainteresowania. Postawiona śmiało i jasno natrafiła w wykonaniu na tak wielkie przeszkody, że zraziła chwilowo i króla i szlachtę; w następnych latach poprzestawano tylko, jak widzieliśmy, na taryfowaniu monety litewskiej, nie robiono natomiast żadnych starań o porównanie monety Korony i Litwy.

Z Prusami poszło łatwiej aniżeli z Litwą. Tutaj król potrafił stworzyć swoją własną partyę, złożoną z możnych świeckich i duchownych, oraz szlachty, która, nie mając nic do stracenia, nie posiadała bowiem prawa bicia monety, zawsze oświadczała się za reformą stosunków monetarnych, za polepszeniem monety i unią monetarną. Kierowała się w tej mierze zarówno względami praktycznymi, jak politycznymi. Podniesienie stopy pieniądza nicby ją nie kosztowało, nie posiadała bowiem swych mennic, wpłynęłoby zaś na znakomite podwyższenie się dochodów z czynszów, jedność stopy nie zagrażała wcale jej prawom, regulując natomiast stosunki, chroniła przed stratami. Zresztą, jeżeli chodzi o samą szlachtę pruską, to stała ona na gruncie ściślejszego zjednoczenia z Polską, które zapewniłoby jej takie przemożne stanowisko, jakim cieszyła się szlachta polska w Koronie. Inaczej na tę rzecz zapatrywały się miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg, oraz mistrz krzyżacki, a późniejszy książę pruski. Sprzeciwiali się polepszeniu pieniądza z przyczyny wysokich kosztów, jakie spadłyby na nich, jako posiadających własne mennice, obawiali się zaś unii monetarnej, która dla nich była synonimem nie tylko większej łączności, ale i zależności od Korony, ograniczenia dotychczasowej swobody bicia monety. Nie kusiła ich nawet nadzieja uzyskania szerokiego rynku polskiego i litewskiego dla swej monety. Jak przyszłość okazała, obawy ich nie były płonne, po zawarciu bowiem unii musieli ciężką stoczyć walkę z królem o swe prawo swobodnej emisji pieniądza. Przewidywane przez nich niebezpieczeństwo unii tkwiło w tej okoliczności, że król, wobec dozwolonego i równego kursu wszystkich monet we wszystkich częściach państwa, stawiając się na stanowisku stróża dobra ogółu, mógł w każdej chwili wystąpić z żądaniem zaprzestania bicia monety, jako przynoszącego szkody poddanym.

Jak unię z Litwą, tak i z Prusami poruszył Zygmunt bardzo wcześniej. Naradzają się nad nią stany Prus królewskich w r. 1509 <sup>1)</sup>, występuje z jej żądaniem biskup warmiński na sejmie piotrkowskim w r. 1510 <sup>2)</sup>, wreszcie stany polskie na tymże sejmie w Piotrkowie w d. 22 lutego oświadczają się stanowczo za przyprowadzeniem jej do skutku <sup>3)</sup>. Poza postawieniem i wypowiedzeniem swych żądań, nie zrobiono jednakże nic. W następnych latach ograniczano się do oznaczania kursu monety polskiej w Prusiech, sprawę unii długo nie poruszano.

Pierwsze zatem próby porównania monety koronnej i pruskiej nie powiodły się, rosnący jednak rozstrój stosunków, wynikłe stąd zamieszanie i straty, przygotowywały powoli grunt pod ponowne, skuteczniejsze podniesienie upadłej kwestyi. Zainteresowanie się sprawą monetarną, zanikło po r. 1511, wychyla się pod naciskiem rzeczywistych warunków ponownie na widownię około r. 1519, by odtąd już stałe na niej się utrzymać.

Podjął ją sejmik grudziądzki—z Reminiscere r. 1519, na którym po raz pierwszy przedłożył Mikołaj Kopernik swój memoriał w sprawie poprawy monety <sup>4)</sup>. Na razie jednak nie powzięto stanowczej uchwały, dalsze zaś prace w tym kierunku przerwała chwilowo wojna z Zakonem krzyżackim. Dopiero po zawarciu rozejmu przystąpiono ponownie do narad. Wytyczną całkiem jasną i stanowczą dla pracy i reformy nakreślił artykuł 5-y statutów i ordynacyi ziem pruskich, z datą: Toruń 12 kwietnia r. 1521. Czytamy w nim: „Evidens ratio et in rebus gerendis debitus ordo postulat, *ut sub uno principe una moneta cudatur*. Tę zasadę wysuwając naprzód, król poleca, aby senatorowie i urzędnicy na najbliższym sejmiku, mającym odbyć się 25 lipca r. 1521 w Grudziądzu, pilnie zastanowili się nad sposobem bicia monety w ziemiach pruskich i cokolwiek w tej mierze powezmą, aby zakomunikowali królowi, król zaś stosownie do ich rady i swej woli poleci bić monetę w mieście Toruniu <sup>5)</sup>. Nie poszło to jednak tak składnie, jak król się spodziewał. Pertraktacye o porównanie monety rozciągnęły się na cały szereg lat. Sejmik grudziądzki z r. 1522 wziął wprawdzie sprawę monetarną pod obrady i w pewnej mierze, t. j. jeżeli chodzi o ogólne założenia, uczynił zadość żądaniom króla.

---

<sup>1)</sup> Lengnich: Geschichte der preussischen Lande I. Eint. § 55.

<sup>2)</sup> Vossberg: Münzen und Siegel d. p. St. str. 191.

<sup>3)</sup> Corp. Jur. Pol. III nr. 51 str. 105 art. 2.

<sup>4)</sup> Prowe: Nicolaus Copernicus I. 2, str. 146.

<sup>5)</sup> Corp. Jur. Pol. III nr. 247 str. 619/21.

Memoryał bowiem Kopernika, który autor sam, ulegając prośbom, odczytał, przyłączono do recessu, w ten sposób dając sankcyę zawartym w nim radom<sup>1)</sup>. Było to zwycięstwem partyi królewskiej, krótkiem jednak i znikomem. Miasta bowiem, które z oburzeniem przyjęły do wiadomości rady Kopernika o jednej mennicy, już na sejmiku w Grudziądzu w r. 1524 przeforsowały uchwałę, dopuszczającą do bicia według dowolnej stopy<sup>2)</sup>, poczem Gdańsk demonstracyjnie począł wypuszczać podłe szelągi. Okazało się, że cała sprawa, od tylu lat poruszana i omawiana, nie posunęła się daleko poza punkt wyjścia.

Twardszy grunt pod swe plany uzyskał król dopiero w r. 1525, kiedy do układu pokoju z Albrechtem z 9 kwietnia udało mu się wsunąć artykuł, który musiał w następstwie doprowadzić do upragnionej unii monetarnej. Postanowiono w nim, że książę pruski, oraz Elbląg, Gdańsk i Toruń mają powstrzymać się od bicia, król zaś w czasie do Zielonych Świątek r. 1526 wyznaczy sejm, celem ugodzenia się w sprawie bicia monety<sup>3)</sup>.

Artykuł ten jest niezmiernie dla nas ważny ze względu na interpretacyę, jaką mu nadano ze strony polskiej. Tłumaczono go mianowicie w ten sposób, że księciu i miastom nie wolno bić monety tak długo, jak długo nie porozumią się z królem co do stopy menniczej. Stworzył on nadto podstawę późniejszych pertraktacyi, które z całą energią podjęto w r. 1526.

Dwudziestoletnie blizko zabiegi króla nie doprowadziły wprawdzie do zamierzonego celu, nie pozostały jednak bez rezultatów. W Polsce wytworzyły zgodną opinię, pracą do unii, w Prusiech silną partyę, oświadczającą się za jednością monetarną. Nie można ich przeto uznać za bezowocne, stanowiły one bowiem niejako pierwsze torowanie drogi, która w najbliższych latach doprowadzić miała do unii Korony i Prus; w tym charakterze mają duże znaczenie dla całego późniejszego przebiegu sprawy.

Starania o porównanie monet Litwy, Prus i Korony nie wyczerpują wcale zakresu i treści usiłowań, zmierzających do wprowadzenia pewnego ładu w istniejący chaos i zamieszanie. Więcej aniżeli nieuregulowany i zmienny kurs monet pruskich, polskich

---

<sup>1)</sup> Prowe j. w. str. 146.

<sup>2)</sup> Lengnich j. w. str. 24.

<sup>3)</sup> Item dux in Prussia et praeterea Elbigenses, Gedanenses et Thorunnenses omnem monetam cudere abstineant ita, quod regia Maiestas intra hinc et festum Pentecostes sequentis anni diem statuet de ratione huiusmodi monetae clare concordandi. Acta. Tom. VII, str. 233.

i litewskich dawał się odczuć napływ podwartościowej monety obcej, która, jak wykazaliśmy w rozdziale pierwszym, masami zalewając rynek polski, przyprawiała skarb i ludność o poważne straty, stanowiła poważną przeszkodę dla rozwijającego się w tym czasie handlu. Zatomowanie przypływu tej monety z jednej strony, wyniszczenie jej w samym kraju z drugiej, to drugi ważny cel, jaki postawiła sobie polska polityka monetarna jeszcze przed r. 1526. Poznanie środków, którymi posługiwała się w chęci oczyszczenia rynku pieniężnego, będzie dla nas posiadać duże znaczenie przy ocenie wartości lub nowości kroków, podjętych w tym samym celu w latach 1526/8.

Na pierwszy plan wysuwa się tu walka z monetą świdnicką. Zygmunt I spostrzegł natychmiast niebezpieczeństwo, jakim groził silny napływ półgroszy świdnickich; nie czekając przeto, aż zło większe przyjmie rozmiary, postanowił zdusić je w zarodku. Działalność jego w tym kierunku zasadzała się na pertraktacjach dyplomatycznych, zmierzających do wymuszenia zamknięcia mennicy w Świdnicy, oraz na zarządzeniach wewnątrz kraju.

Już w r. 1517 wysyła do książąt śląskich list, w którym skarży się na bicie monety świdnickiej z tytułami króla Ludwika, lecz na kształt i podobieństwo polskiej, oraz żąda od nich, aby bądź wpłynęli na zaniechanie wybijania tej monety, bądź obmyślili środki, któreby jej nie pozwoliły odpływać do Polski<sup>1)</sup>. Podobne zupełnie żądania stawia przez posłów swoich na sejmie węgierskim w r. 1518<sup>2)</sup>. Starania jego jednak, mimo to, że szukał oparcia u Wrocławian i książąt śląskich, że starał się nawet wyzyskać antagonizm węgiersko-czeski, że wywierał nacisk przez zakazy handlu, długo nie mogły osiągnąć celu, Ludwik bowiem, jakkolwiek wdał się w pertraktacye, zwlekał, przeciągał całą sprawę, a mennicy nie zamykał<sup>3)</sup>. Trzeba było wobec tego pomyśleć przynajmniej o zabezpieczeniu kraju przed napływem półgroszków, oraz o wyparciu z obiegu tych, które już potrafiły się wcisnąć. Niedługo też po otwarciu mennicy w Świdnicy, po podjęciu pierwszych kroków dyplomatycznych, wydaje Zygmunt I 21 maja 1518 r. pierwszy edykt przeciw monecie świdnickiej<sup>4)</sup>. Zakazuje jej używania pod grozą królewskiej kary 14 grzywien i utraty zakazanej monety; dla zaoszczędzenia zaś szkód poddanym, którzy brali ją z nieświadomości

1) Cod. dipl. Sil. XII, nr. 88.

2) Act. Tom IV. 263.

3) Grażyński: Moneta świdnicka w Polsce str. 13/16.

4) Corp. jur. Pol. III, 367.

mości, poleca posiadającym tę monetę pozbyć się jej czy to sposobem kupna czy sprzedaży, czy też jakąkolwiek inną negocyacją, nie gdzieindziej przecież, jak w Śląsku i to w czasie od dnia wydania edyktu aż do św. Bartłomieja (24 sierpnia). Rozporządzenie to nosiło już w łonie swem zarody niewykonalności, musiało też skończyć się zupełnem fiaskiem nawet wtedy, gdyby ludność chętnie się zachowała wobec niego. Raz za krótki król wyznaczył czas, w którym miano wyzbyć się monety, powtórne wyznaczenie miejsca zbytu półgroszy na Śląsku z góry paraliżowało dobre chęci posiadaczy. Zresztą o pozbywaniu świdnickich półgroszy na drodze sprzedaży nie mogło być mowy, świadomych bowiem nabywców można było uzyskać tylko przez odstąpienie monety po cenie niższej od ceny obiegowej. Również, pomieszczony w powyższym edyktie nakaz wystawienia półgroszy świdnickich na widok publiczny nie mógł za sobą pociągnąć pożądanego skutku z tej prostej przyczyny, że ludzie nieczytelnii, zwracając tylko uwagę na rzeźbę, napis bowiem otokowy nie miał dla nich żadnego znaczenia wobec nieznamomości pisma, nie byli w stanie dopatrzeć się różnicy między dobrymi a napływowymi półgroszami, a tak po dawnemu brali jedne za drugie. Z tych powodów edykt najzupełniej chybił celu.

Spotkawszy się z zupełnem niepowodzeniem, zaostrza Zygmunt I swoje edykta. W mandacie do rady miejskiej Gdańska z 10 marca 1521 r., zakazuje stanowczo kursu monety świdnickiej, bez oznaczenia czasu, potrzebnego do jej wyzbycia, podnosi i uroźmaica skalę kar, co zaś ważniejsza grozi karami burmistrzowi i rajcom za znalezienie zakazanych półgroszy u obywatela rządzonego przez nich miasta<sup>1)</sup>. Pouczyła snać króla praktyka, że na sumiennosci organów autonomicznych polegać nie można, że trzeba dla zapewnienia skuteczności swym rozporządzeniom i w tej mierze wyrzeć pewien nacisk. Miało to na celu spotęgowanie czujności kontroli nad wymianą monety świdnickiej.

Widzimy tu już pewien postęp, zarządzenie jest wszechstronniejsze, ujmuje rzecz samą ściślej i bezwzględniej. Dlaczego i ono nie zdziało nic, dwie tego znajdujemy przyczyny, a mianowicie: rozmiary zła były tak wielkie, że nie można było myśleć o dosłownem trzymaniu się słów edyktu królewskiego, niemożliwością bowiem było z całej ludności ściągać przepisane kary, powtórne nie można było przeszkodzić importowi monety przez kupców

---

<sup>1)</sup> Corp. Jur. Pol. III, str. 617.



cudzoziemskich i krajowych. Nic nie pomagały wszelkie zakazy; o bezskuteczności ich świadczy sama ich ilość.

Nie na wiele zdał się również względnie dozwolony kurs monety świdnickiej, jako równoznacznej z 5 denarami, oraz nakaz piętnowania znakiem przedziurawienia półgroszy świdnickich<sup>1)</sup>. Nie sprawiedliwa ewaluacja wstrzymywała posiadaczy monety od poddawania jej piętnowaniu, a oznaczonego przez króla stosunku nikt się nie trzymał. Moneta świdnicka po dawnemu w Polsce kursowała, wśród dobrego pieniądza szerząc coraz większe spustoszenia. Sprawa zamknięcia dróg przyływu podłych półgroszy stała się wobec tego kwestyą pierwszorzędneho znaczenia.

Importowi monety starał się zaradzić Zygmunt I już w mandacie do rady gdańskiej, środki jednak jakich się chwycił, nie odpowiadały zupełnie nadziejom. Nie mogły zaś być skuteczne z przyczyny trudności kontroli. Nałożenie kar to środek zbyt prymitywny, aby był w stanie rozciąć sprawę tak skomplikowaną, tu potrzeba było zarządzeń ostrzejszych, któreby trafiły w sam rdzeń rzeczy. Kiedy zabiegi dyplomatyczne zawiodły, a zakazy wszelkie okazały się bezskuteczne, użył Zygmunt I środka radykalnego, wypróbowanego już przez Kazimierza Jagiellończyka w sporze o monetę z Wrocławiem<sup>2)</sup>, a również i przez siebie w walce o skład wrocławsko-frankfurcki<sup>3)</sup>, i w d. 18 stycznia r. 1524 ogłosił konstytucję sejmu piotrkowskiego z r. 1523, zamykającą kupcom polskim drogi handlowe do Śląska i Marchii<sup>4)</sup>. Dla łatwiejszej zaś kontroli nad wymianą w d. 23 marca r. 1524 ustanawia jako rynek zbytu wołów miasto Szrem w Wielkopolsce w miejsce targów niemieckich, w miejsce zaś śląskich jarmarków w Brzegu, Nisie i Świdnicy, jarmarki w Krzepicach<sup>5)</sup>. Z zakazami powyższymi łączono w Polsce poważne nadzieje pomyślnego wyniku. Rozumowano niewątpliwie w następujący sposób<sup>6)</sup>: Kupcy nasi, wywożący towary na

<sup>1)</sup> Tamże IV, nr. 7, 10.

<sup>2)</sup> Kutrzeba: Handel Krakowa w wiek. śred. Rozpr. Ak. Um. S. II. XIX, str. 94.

<sup>3)</sup> Rauprich: Der Streit um die Breslauer Niederlage. Zeitschr. für G. und A. Schl. XXVII.

<sup>4)</sup> Act. Tom VII, 45.

<sup>5)</sup> Corp. Jur. Pol. IV, nr. 21.

<sup>6)</sup> Na poparcie przytoczę wyjątek z niezmiernie ciekawego memoriału z r. 1544, traktującego o przyczynach zamknięcia dróg do Śląska: Czytamy w nim: *Deinde cum negotiatores plurimi ad eorum civitatem (Vratislaviam) veniunt, tunc Vratislavienses intelligentiam et consilia inter se ipsos faciunt, ut nemo merces illas polonicas illuc adductas audeat a Polonis emere, nisi eo*

Śląsk, narażeni tam są na wyzysk podwójny: odbywszy tak daleką podróż, starają się przedewsrystkiem pozbyć towar, a stąd w razie słabego popytu, często sztucznie wywołanego, zbywają towar poniżej kosztów produkcji, a nadto przyjmują zapłatę w takiej, jaką im dają monecie, t. j. w tym wypadku świdnickiej. Położenie zmieni się radykalnie, jeśli cudzoziemcy do nas po towary przyjeżdżać będą. Nie będą mogli czynić wypłat w złej monecie, ponieważ nikt jej przyjmować nie będzie chciał, sami zaś towary swe, jak dawniej kupcy polscy, sprzedawać muszą za monetę ofiarowaną, t. j. często złą. Przez to stworzy się koryto odpływu złego pieniądza, a utworzy się drogę dla przyływu dobrego.

Zakazy handlu, oprócz zatamowania napływu półgroszy, miały na celu wywarcie presji na Ludwika II, wpłynięcie na zamknięcie mennicy w Świdnicy. Spodziewano się pomyślnego skutku, tembardziej, że nie Polska od Śląska, ale Śląsk od Polski był handlowo uzależniony<sup>1)</sup>. Że nadzieje zawiodły, przyczyna w tem, iż zamknięcie mennicy zależało od króla, dla którego korzyści lub szkody kupców śląskich były względnie obojętne. Ale i pierwszego celu zakazy handlu nie osiągnęły, nie dopuściła do tego słaba egzekucya lub wprost nieuczciwość organów wykonawczych<sup>2)</sup>.

Walka przeto, którą król prowadził z taką zaciętością, nie doprowadziła do ostatecznego swego rezultatu, nie wyrugowała bowiem z kraju monety świdnickiej, nie ustaliła jej kursu według

---

*pretio quod illi ipsi Vratislavienses inter se edicunt et constituunt, hoc est levi et exili pretio. Exempli gratia negotiator Polonus adducit Vratislaviam ceram valoris quingentorum florenorum, prodit Vratislavita unus, licitat, Polonus ceram quingentis florenis addicit. Vratislavita centum sexaginta offert, post discedit a Polono. Rursum venit alter Vratislavita ex composito offert centum triginta et discedit. Tertius postea venit offert centum. Prodit quartus, offert octoginta florenos, sicut quanto plures prodeunt, alter post alterum, tanto quispiam illorum minus pretium offert. Hinc fit, ut mercator Polonus cum illa merce sua expetat unam aut duas etiam plures septimanas in circo Vratislaviensi, tandem expectatione et tedio et desperatione pretii maioris cogitur mercem illam suam vendere Vratislaviae tanti, quanti is ipse Vratislavita voluerit... Postquam autem Polonus negotiator mercem suam vendiderit, tum Vratislavita dat illi pro illa merce pecuniam variam, variae cussionis, malam, pondus suum non habentem, Legnicensem, Swidnicensem, Magieras, Firos, Fenigos, quae nulla est usu in Polonia futura, sic pauper negotiator angustiatius cogitur pro illa Slesiatica moneta querere ac permutare aliam monetam polonicam, id quod fit cum damno Poloni, cum lucro Slesitae — Tek. Nar. 61 nr. 156— Rkp. mr. Czart.*

<sup>1)</sup> Script rer. Sil. III, 142

<sup>2)</sup> To, co piszę tutaj o mon. świdnickiej, biorę w przeważnej części z dawniejszej mej pracy o monecie świd. w Polsce.

sprawiedliwszego stosunku, nie zdołała przeszkodzić dalszemu jej napływowi, niemniej jednak jest dla nas niezmiernie ciekawa i ważna przez to właśnie, że tylu różnych używała i próbowała środków, że stanowiła okres prób i doświadczeń. Widzimy więc najpierw zakaz używania monety z nakazem wyzbycia się jej w Śląsku, oraz polecenie zaznajamiania ogółu z wyglądem półgroszy świdnickich, potem zakaz zupełny bez oznaczenia terminu pozbycia się złej monety, następnie dozwoleństwo na kurs śląskich półgroszy, jako równoznacznych z 5 denarami, i próba stworzenia pewnej podstawy do odróżnienia ich od dobrych przez opatrzenie znakiem przedziurawienia, wreszcie zakazy handlu. Niepowodzenia nie działają tutaj deprymująco, ale raczej stają się bodźcem, skłaniającym myśl do szukania coraz to nowych dróg. Stwierdziwszy bezskuteczność jednych, przerzucano się do drugich, nabyte zaś doświadczenie pozwalało na wybór coraz to lepszych środków. Znać postęp i wyrabiającą się orientację, która bez kwestyi zaznaczyła się najwybitniej w reformach lat 1526/8.

Oprócz zacieklej walki z monetą świdnicką na okres ten przypada jeszcze drobny epizod w postaci złej monety mistrza Albrechta. Mówiliśmy już o niej w rozdziale poprzednim, na tem miejscu przeto zaznaczymy tylko, że król w chęci zapobieżenia wciśnięcia się pruskiego podłego pieniądza, dwoma edyktami z d. 14 lutego 1520 r., oraz z 15 maja 1522 r. zakazał posługiwania się pieniądzem krzyżackim nowym, a zarazem tak z tej jak z innych przyczyn zabronił stosunków handlowych<sup>1)</sup>.

Podkreśliłem już na niejednym miejscu znaczenie tego, co zrobiono w czasie przed r. 1526 dla późniejszych reform, jeszcze raz przeto, ale krótko tylko zaznaczam, że polegało ono przede wszystkim na utorowaniu drogi pod unię monetarną Prus i Korony, oraz na zdobytym kosztem licznych wysiłków i zawodów doświadczeniu, które umożliwiło w latach najbliższych przeprowadzenie gruntownej sanacji schorzałego polskiego systemu mennicznego.

### ROZDZIAŁ III.

Wiek XVI w Polsce to czas budzenia się myśli pod wpływem idącego z zachodu renesansu. Każda ważniejsza sprawa, tocząca się na forum sejmowem, powoływała do życia cały szereg pism, w których rozstrząsano daną kwestyę, zajmowano wobec

---

<sup>1)</sup> Corp. Jur. Pol. III, nr. 230, str. 571/4 i str. 267/8.

niej pewne stanowisko i broniono go, podawano rady i wskazówki do jej załatwienia. Więcej wykazują ich ostatni dziesiątek lat panowania Zygmunta I i druga połowa w. XVI, kiedy występuje na widownię Modrzewski i Orzechowski, kiedy tematu do rozstrząsania i polemiki dostarczył rozwinięty silnie ruch reformacyjny, niemniej jednak i w pierwszych czterech dziesiątkach spotykamy się z tym objawem, dla nas tem ważniejszym, że ściśle wiąże się on z ówczesnymi staraniami o poprawę stosunków monetarnych, że obraca się około zagadnienia pieniądza, starając się je nie tylko praktycznie rozwiązać, ale dać temu rozwiązaniu uzasadnienie teoretyczne. Jak na zachodzie pierwszą monografią ekonomiczną jest rozprawka Oresmiosa o pieniądzu (*Tractatus de origine et natura lre et mutationibus monetarum*), tak u nas w Polsce memoryały Kopernika i Decyusza, oraz opinia senatu pruskiego z r. 1526 stanowią świetny wstęp do naszej literatury ekonomicznej. Wszystkie one stanowią traktaty ekonomiczne w całym i ścisłym znaczeniu tego pojęcia. Dla nas jednak w pracy niniejszej mają szczególne znaczenie dlatego, że wykazują znakomitą orientację w stosunkach istniejących, widzą braki i dają wskazówki, w jaki sposób należy je usunąć, to też zaznaczyły wybitny swój wpływ na cały przebieg pracy około reform i na treści samych reform. Stąd słusznie omówienie ich należy wysunąć naprzód. Ponieważ tylko część praktyczna memoryałów pozostaje w ścisłym związku z naszym tematem, dlatego poświęcimy jej więcej miejsca, o stronę teoretyczną potrącimy tylko o tyle, o ile to będzie rzeczą konieczną dla utrzymania należytej ciągłości opowiadania.

Pierwszym czasowo, a zarazem najslawniejszym jest memoryał Kopernika „*De optima monetae cudendae ratione*“<sup>1)</sup>. Napisany już w r. 1519, następnie zaś przerobiony i rozszerzony, odczytany został na sejmiku grudziądzkim w r. 1522, który zaapro-

---

<sup>1)</sup> Memoryał Kopernika doczekał się dotąd paru wydań. Publikował go po raz pierwszy Feliks Bentkowski na łamach „Pamiętnika warszawskiego“ z r. 1816, następnie wydał go Wołowski wraz z tłumaczeniem francuskim, wreszcie pomieszczono go z przekładem polskim w zbiorowym wydaniu dzieł Kopernika (Warszawa 1854). Najlepiej jednak i najpoprawniej wydał go Prowe w drugim tomie swego dzieła *Nicolaus Copernicus*, dlatego też nieuzasadnione są narzekania Szelałgowskiego na to, że nie zdobyto się dotąd na poprawne wydanie tego traktatu ekonomicznego. Także, jeżeli chodzi o opracowania, przyznać trzeba, że ich jest dość wiele. Pisali o nim Roscher, Prowe i Schwinkowski z niemieckich autorów, z polskich Dunajewski, Szelałgowski i Pernaczyński. Nie znaczy to jednak, by temat był zupełnie wyczerpany, owszem, można tu jeszcze bardzo wiele powiedzieć, dużo sprostować.

bował rady w nim zawarte przez przyłączenie go do recesu. Później nieco, około r. 1527, rozszerzył Kopernik znacznie jego ramy i napisał go w języku łacińskim w formie dość obszernej rozprawki, tej jednakowoż — jak się zdaje — nie przedłożył sejmikowi pruskiemu<sup>1)</sup>. Traktat Kopernika zrodził się na gruncie ówczesnej walki o polepszenie monety i unię monetarną Korony i Prus, nie jest przeto wyłącznie pracą uczonego, który bezstronnie rzecz ocenia i przedstawia, ale zarazem programem, oraz obroną programu tego stronnictwa, do którego należał Kopernik. Jak wiemy z poprzedniego rozdziału, w Prusiech wytworzyły się wtedy dwie frakcje, królewska, złożona z możnych duchownych i świeckich, oraz szlachty, domagająca się podniesienia stopy menniczej i porównania monety, oraz mieszczańska, z wiadomych przyczyn tym reformom przeciwna. Mikołaj Kopernik z tytułu swej przynależności stanowej musiał stać na gruncie partyi pierwszej. Takie postawienie kwestyi jest rzeczą niezmiernie ważną, ono bowiem dopiero pozwala nam ocenić, co należy do Kopernika, jako uczonego, a co do Kopernika, patrzącego przez pryzmat interesów stanowych. Bezwątpienia część teoretyczna, stanowiąca świetną koronę całego memoriału, jak dziś jest, tak zawsze będzie przedmiotem podziwu, jeżeli jednak chodzi o wskazania praktyczne, należy być w zapale nieco ostrożniejszym i ujmować rzecz trzeźwo w związku z ówczesnymi stosunkami faktycznymi.

Memoriał Kopernika zawiera teoretyczne rozważania istoty pieniądza, historyczny rzut oka na pruski system menniczy, wreszcie projekty naprawy stosunków monetarnych. Ugrupowanie materiału przeprowadzone jest bardzo konsekwentnie i zręcznie, najpierw idą ogólne, teoretyczne wywody, dające pewną ilość pojęć, dotyczących zagadnienia pieniądza, dalej jako przykład i dowód podane są dzieje pruskiej monety, wreszcie przy końcu jako naturalna konkluzya, rady i wskazówki, jakich należy użyć środków zaradczych. Wszystko tworzy spoistą całość.

Pieniądz, powszechna miara cen, powinien zdaniem Kopernika posiadać stałą i niezmienną wartość imienną, w przeciwnym bowiem razie staje się przyczyną zamieszania porządku krajowego i pokrzywdzenia kupujących i sprzedających. Prócz tego cena jego ma być sprawiedliwa, t. j. o tyle tylko wyższa od wartości wewnętrznej, ile potrzeba na pokrycie kosztów bicia, „*debet enim signum ipsi materiae addere dignitatem*“. Stanowisko Kopernika,

---

<sup>1)</sup> Schwinkowski j. w. str. 316.

jak się okazuje, nie pokrywa się dokładnie z teorią substancyjonalnego pieniądza, w każdym jednak razie bardzo silnie do niej się zbliża. Myśl, tak śmiało i bez ogródek wypowiedziana, była, bądź jak bądź, w Polsce nowością, była rzuceniem rękawicy utartemu podówczas przekonaniu o prawie ciągnięcia zysków z bicia monety, to też stała się w najbliższych latach własnością szlachecko-możnowładczej partii pruskiej, która ją niejednokrotnie podnosiła i podkreślała. Przyczyny deprecjacji pieniądza dopatruje się Kopernik w nadmiernej emisji monety, która powoduje, że ludzie więcej starają się o srebro w bryłach, aniżeli o monetę; jedyny sposób zapobieżenia temu widzi w zaprzestaniu bicia monety na tak długo, aż się sama zrówna i stanie droższą od srebra. Upadek wartości wewnętrznej sprowadza do czterech przyczyn: 1) niesprawiedliwego obniżenia ziarna, 2) wagi, 3) ziarna i wagi równocześnie, 4) wytarcia się monety z powodu zbyt długiego obiegu.

Po tych ogólnych uwagach wstępnych przechodzi do monety pruskiej w szczególności, starając się wykazać przyczyny tak znacznego jej zniżenia. Stwierdza na podstawie źródeł historycznych, że dawniej, kiedy Prusy były potężne i silne, posiadały dobrą monetę, dopiero od czasu bitwy pod Grunwaldem moneta coraz bardziej podlała, z grzywny czystego srebra wybijano coraz to więcej grzywien liczebnych, tak, że w końcu moneta zmieniła się ze srebrnej w nędzną miedzianą. To spodlenie jest przyczyną podrożenia wszystkich rzeczy, stosownie bowiem do jakości monety podwyższa się i zniża cena, zwłaszcza złota i srebra, których wartość oznacza się nie miedzią ani mosiądzem, ale złotem i srebrem, stanowiącymi podstawę wszelkiej wartości. Błądzą przeto lub osobiste korzyści na oku mają ci, którzy utrzymują, że lekka moneta jest dogodniejsza, czyni bowiem zboże tańszem i ułatwia nabycie innych artykułów, potrzebnych do utrzymania życia; w gruncie rzeczy podły pieniądz lenistwo tylko podsycą, przynosi pewne korzyści bijącym monetę, na ogół jednak rujnuje kraj i wywołuje powszechne zamieszanie, czego najlepszym przykładem są właśnie Prusy. Jeżeli przeto chce się Prusy przyprowadzić do dawnego, kwitającego stanu, trzeba koniecznie uregulować stosunki przez wprowadzenie monety dobrej, tej najpewniejszej podstawy potęgi i dobrobytu państw, oraz usunięcie tego, co jest pośrednią przyczyną istniejącego rozstroju. Należy przeto przedewszystkiem znieść liczną mennicę, różnorodność ich bowiem stoi na przeszkodzie zgodności, zresztą trudniej jest utrzymać wiele, niż jedną mennicę w obowiązkach prawości. W miejsce dotychczasowych, trzeba usta-

nowić tylko dwie, jedną w ziemiach królewskich, drugą w posiadłościach książęcych, obie poddać władzy króla, monecie zaś ich zapewnić wolny kurs w całym królestwie, co w dużej mierze przysłuży się do pojednania umysłów i ułatwienia wzajemnego handlu. Moneta obu części Prus ma mieć jednakowy dobór, wartość i cenę, przyczem cena powinna przewyższać wartość wewnętrzną tylko o wydatki mennicze. Z chwilą, kiedy nowa ukaże się moneta, stara musi być z obiegu wycofana, w przeciwnym bowiem razie unicestwi całą podjętą pracę, naruszy powagę nowego pieniądza, spowoduje dawne niedogodności i zamieszanie. Ściągnąć zaś będzie ją można przez dozwoleństwo wymiany jej w mennicach za cenę stosowną do wartości.

√ Za główną podstawową monetę nowego systemu chciałby Kopernik mieć nie grosz, który wywalczył sobie przodujące stanowisko w Prusiech książęcych i Polsce, ale szeląg, który panował jeszcze tylko w Prusiech królewskich. Wogóle wprowadzenie grosza do krajów zakonnych uważał Kopernik za ciężki błąd i uchybienie powadze Prus, które przecież bez obcej monety bardzo dobrze obejść się mogły. Ponieważ o doprowadzeniu monety pruskiej do dawnego stanu nawet marzyć niepodobna, radzi przeto celem jej polepszenia podnieść nieco stopę szelągów, tak, aby z 15½ łutowej grzywny srebra wychodziło 10 grzywien liczebnych po 60 szelągów, czyli szelągów 600, próby prawie 4-ej. Różnica ½ łuta, jaka zachodzić będzie między grzywną czystego srebra a grzywną menniczną, stanowić będzie pokrycie kosztów bicia monety. Tym samym sposobem można bić skojce lub grosze i obole, podług upodobania.

Gdyby jednakowoż chodziło o porównanie monety pruskiej z polską, w takim razie należałoby obrać inną, wyższą stopę menniczną, tak, aby 40 groszy polskich, 2 zaś grzywny pruskie czyli szelągów 120, równało się 1 florenowi węgierskiemu. Nastąpi to wtedy, jeżeli, biorąc za podstawę istniejący stosunek złota do srebra, 1:12, wybijać się będzie z 1<sup>1</sup>/<sub>11</sub> funta srebra 20 grzywien monety, a nie jak dotąd 21.8, czyli, jeżeli z czystej grzywny chełmińskiej wychodzić będzie nie 10 ale 9.16 grzywien liczebnych, nie 600, ale 550 szelągów.

Memoryał Kopernika zamyka sumaryczne zestawienie rad, w którym oprócz powyższych znajdujemy jeszcze dwie wskazówki, mianowicie, aby wszystkie gatunki nowej monety, t. j. skojce czyli grosze, solidy i obole razem były bite i w obieg puszczane, oraz aby obmyślano sposób usunięcia niedogodności, wpływających z układów i umów, przed i po wznowieniu monety zawieranych.

Memoryał, jak widać z powyższego streszczenia, nosi na sobie wybitne cechy partykularnego projektu naprawy stosunków monetarnych w Prusiech. Jakkolwiek bowiem mówi o porównaniu monet, co więcej przewidując je, określa wyższą stopę menniczą, to przecież mimo wszystko nie myśli wcale o bezwzględnem przyjęciu polskiej stopy menniczej, ale raczej o wygodnem i łatwem do obliczenia dostosowaniu jednej do drugiej. Pragnie zatrzymać pewne odrębności, jak szeląga, którego nie było w polskim systemie. Z drugiej strony memoriał mało tylko uwagi zwraca na faktyczny stan rzeczy. Za podstawę swych obliczeń przyjmuje fałszywy, nie istniejący wówczas stosunek złota do srebra, a proponując podwyższenie stopy monetarnej, nie liczy się z tą okolicznością, że było to niemożliwe ze względu na wzrost wartości surowego srebra, którego grzywna kosztowała teraz  $6\frac{1}{2}$  florena, gdy dawniej za Aleksandra płaciła się tylko 6 flor.<sup>1)</sup>; wysuwa wreszcie i bardzo silnie akcentuje sprawę ograniczenia dochodu z bicia monety do wysokości kosztów. Akceptowanie jego rad naraziłoby tak króla, jak miasta pruskie i księcia na poważne koszty, w horoskopie zaś nie stawiało im nawet nadziei jakiejś rekompensaty. Na linii interesów króla leżało jedynie zupełne zrównanie monety polskiej i pruskiej, oraz zcentralizowanie prawa menniczego w swem ręku, o podwyższeniu natomiast stopy ani król myślał. W tym ostatnim punkcie, jak zresztą i w innych, zgadzał się Kopernik z zapatrywaniami szlachecko-możnowładczej partyi Prus królewskich, która, nie mając prawa menniczego, parła do radykalnych reform. Nie trzymając się gruntu faktycznego, nie mógł memoriał w swych wskazaniach praktycznych liczyć na powodzenie, niemniej jednak posiada on dużą doniosłość, swemi bowiem ogólnemi radami poważnie zaciążył na całym przebiegu i rozwoju pertraktacji o naprawę systemu monetarnego. Zobaczymy, jak wybitny wpływ wywarł na opinię senatu pruskiego i uchwałę r. 1526, jak do niego często się odwoływano i jego posługiwano się argumentami.

Odmienny zupełnie charakter nosi na sobie memoriał Decyusza. Brak świetnej części teoretycznej i historycznej, jaką znajdujemy u Kopernika, wynagradza tutaj strona praktyczna, która, wykazując doskonałą znajomość stosunków istniejących, liczy się z warunkami rzeczywistymi, niczego nie buduje w powietrzu. Te zalety zapewniły mu powodzenie, sprawiły, że stał się podstawą późniejszej sanacji polskiego systemu menniczego. Z tego też względu po-

---

<sup>1)</sup> Por. Gumowski j. w. str. 83.



siada on, jeżeli chodzi o pozytywne rezultaty, daleko większe znaczenie aniżeli memoryał Kopernika.

Czas jego powstania nie da się ściśle oznaczyć. Być może że koncepcja jego powstała dawniej, kiedy król po zawarciu pokoju z ks. pruskim poważnie począł myśleć o reformie monetarnej, spisany jednak został zapewne w ostatnim miesiącu r. 1525, przedłożony bowiem w styczniu roku następnego obradującemu sejmowi, stał się podstawą uchwały, nakazującej bicie potrójnej monety. Nieco później, w kwietniu lub maju, przesłał go Decyusz pruskiemu senatowi, obradującemu w Gdańsku nad poprawą monety.

Po ogólnym wstępie, w którym pomiędzy innymi przyczynami szczęśliwości Rzeczypospolitej wymienia jako najwłaśniejszą takie urządzenie monety, któreby łączyło się z korzyściami skarbu monarchy i pożytkiem ludu, na przykładzie Węgier i Wenecyi udowadnia, że własna, dobra moneta jest najsilniejszą dźwignią rozkwitu państwa. Te dwie ogólne zasady stają się podstawą dalszych wywodów Decyusza. Przeprowadziwszy segregację monety, obiegającej w Polsce, którą już zużytkowaliśmy w rozdziale pierwszym i dlatego w tem miejscu nie będziemy jej powtarzali, przechodzi do podania środków zaradczych. Stan rzeczy wymaga, aby powoli i stopniowo bito nową monetę, która ma zastąpić miejsce monety złej. Albowiem skoro tylko rozpocznie się bicie nowej, wszyscy poczną starą wymieniać i wydawać w sąsiednich krajach, zanim wogóle zostanie zakazana, co nastąpi wtedy, kiedy nowej monety będzie poddostatkiem. Aby jednak sprytniejsi nie przelali całej starej monety na Polaków, należy niedługo po rozpoczęciu bicia nowego pieniądza starego zakazać.

Najważniejszą przecież kwestyą jest sprawa należytej ligi i odpowiedniej liczby nowej monety ze względu na skrypta, zobowiązania i sprzedaże, stanowiące przez przodków w kopach, grzywnach i florenach. Nie posiadając sam dobrej i pewnej znajomości fuzyi i lig, zasięgnął Decyusz w tej mierze rady doświadczonego Kaspra Bara, konsula krakowskiego, i odpowiednio do nich proponuje bić cztery rodzaje monety: denary, ternary, grosze i półgrosze. Denary mają być bite według następujących zasad: do 15 łutów czystego srebra należy dodać 145 łutów przysady, co razem w pagamencie wyniesie 10 grzywien po łutów 16, każda zaś grzywna zawierać będzie  $1\frac{1}{2}$  łuta czystego srebra. Ilość sztuk z grzywny ma się równać 30 groszom.

Do bicia ternarów ma być użyta grzywna, złożona z 15 łutów fajnu i 65 łutów przysady, co razem uczyni 5 grzywien po 16 łu-

tów, każda zaś grzywna taka będzie miała 3 łuty srebra czystego. Ilość sztuk z grzywny brutto wyniesie 348.

Grosze bić należy według następującego stosunku: do 15 łutów fajnu dodać trzeba 25 ł. przysady, co w pagamencie uczyni grzywien 2 łutów 8. Wagą mają stosować się do ciężaru półgroszy Zygmunta tak, aby na 1 grosz szły 2 półgrosze. Półgrosze, których nie należy wypuszczać odrazu, ale dopiero po wybiciu pewnej ilości denarów, ternarów i groszy, mają odpowiadać ligą i liczbą dawnym półgroszom Olbrachta i Zygmunta.

Dla przejrzystości przedstawiam tabelarycznie projektowane gatunki monet.

Rodzaj monety	Próba	Ilość sztuk w grzyw. brutto
Denary	1½	540
Ternary	3	348
Grosze	6	96
Półgrosze	6	192

Decyusz nie ograniczył się przytem do podania próby i ilości sztuk z grzywny brutto poszczególnych gatunków monet, ale równocześnie starał się obliczyć przypuszczalny zysk królewski z bicia monety. Przedstawia się on następująco.

Rodzaj monety	Wartość monety wybitej z 15 łutów fajnu	Cena handlowa 15 łutów srebra w bryle	Koszt bicia monety	Zysk z przebiccia 15 łutów fajnu
Denary	10 złp.	7 złp.	24 gr.	2 złp. 6 gr.
Ternary	9 „ 20 gr.	7 „	24 „	1 „ 26 „
Grosze	8 „	7 „	15 „	— 15 „
Półgrosze	Tak jak dawniej.			

Jest to jednakowoż, jak zapewnia Decyusz, zysk najniższy, który okazać się może w praktyce znacznie wyższym, jeżeli będzie można kupić srebra za niższą od oznaczonej przezeń, maksymalnej ceny, oraz jeżeli urzędnicy potrafią ograniczyć wysokość wydatków.

Punkt, z którego wyszedł Decyusz, był ściśle praktyczny. Chodziło mu, jak sam mówi, o takie ustanowienie monety, któreby nie wywołało ogólnego zamieszania ze względu na konieczność obliczeń dawnych zapisów, obligacyi i kontraktów podług monety nowej. Zatrzymał przeto dla półgroszy i groszy dawną stopę olbrachtowską, denary zaś i ternary ujął w łatwy do obliczenia stosunek. Dwa półgrosze, 6 ternarów, a 18 denarów szło na 1 grosz. Jeżeli przeto w jakiejś dawniejszej umowie wypłata miała nastąpić w półgroszach, łatwo można było obliczyć należytość w ternarach, denarach lub groszach. Nie wystarczało jednakowoż podać projektu kilku gatunków monet, trzeba było jeszcze pomyśleć o zabezpieczeniu ich przed naśladownictwem przez wynalezienie odpowiedniej rzeźby. Temu problemowi poświęca Decyusz sporo miejsca w swoim memoryale, dla każdej monety przeznaczając odmienny rysunek. Denary, które z przyczyny małej swej wartości mniej są narażone na fałszowanie i naśladowanie, mogą zachować bezpiecznie dawną swoją rzeźbę, t. j. z jednej strony koronę, z drugiej orła, chyba żeby spodobało się umieścić po jednej stronie ukoronowaną literę S. Ternary mogłyby z jednej strony nosić orła, z drugiej krzyż, nie jest to jednak rzeczą wskazaną, ponieważ wielu istnieje monarchów i królów, którzy używają jako swego znaku orła, panującemu zaś w Czechach i Węgrzech przysługuje prawo kłaść na monecie wizerunek korony i krzyża podwójnego. Również nie można na nich wyobrażać orła i korony, łatwo bowiem z powodu ich wielkości brano by je za półgrosze, tą właśnie rzeźbę noszące. Dlatego też—zdaniem Decyusza—bezpieczniej będzie położyć z jednej strony ukoronowaną literę S, z drugiej krzyż podwójny, raz bowiem stworzy się w ten sposób pewną podstawę do odróżniania ich od półgroszy, powtóre utrudni się naśladownictwo. Grosze winny mieć podwójną rzeźbę. Pierwsze z jednej strony orła, tak jak głogowskie, z drugiej ukoronowane S, inne z jednej popiersie królewskie z koroną na głowie i berłem w ręce, z drugiej ukoronowane S. Półgrosze mają przedstawiać po stronie głównej orła, po odwrotnej ukoronowane S.

Do wprowadzenia obok orła i korony litery S skłoniła Decyusza ta okoliczność, że nawet król i książę, który używa znaku orła i korony, nie mógłby tej monety naśladować z powodu literki S.

Jeżeli zaś który nosi imię Stanisława, Stefana lub Zygmunta, to znowu nie wolno mu wyobrażać na monecie korony. Rzeźba ta zaleca się nadto swą trwałością. Będzie bowiem mogła pozostać niezmienną nawet wtedy, kiedy król Zygmunt, dopełniwszy lat swego życia, zostawi królestwo i panowanie synowi. Gdyby zaś komu nasunęła się obawa, iżby Świdniczanin, korzystając z nazwy swego miasta, nie zechciał wypuszczać monety z literą S, to obawa ta jest płonną z dwu względów: najpierw nie godzi im się kłaść korony, powtóre, gdyby się do tego posunęli, wyklucziliby tem samem z obiegu swoją monetę z wielką swą szkodą. Zresztą, gdyby do tego doszło, należałoby postarać się o położenie temu tamy.

Mając tego rodzaju monetę, trzeba było przyprowadzić do skutku porównanie monety pruskiej i litewskiej z koronną. Litwini mogliby z zyskiem przebijać dotychczasowy swój pieniądz na półgrosze i grosze, równe polskim ligą i wagą, a pod swoimi tylko znakami. Podobnie w Prusiech królewskich i posiadłościach księcia możnaby bić monetę tejże ligi i wagi, a tak uzyskałoby się „ut per universa dominia Sacrae Maiestatis Regie una moneta valore et numero curreret“.

Widzimy tu nakreślony szeroko program naprawy polskiego systemu mennicznego. Wywody snują się konsekwentnie. Najpierw kreśli Decyusz rozpaczliwy stan stosunków monetarnych, w związku z tem wykazuje konieczność reformy, następnie podaje projekt bicia nowej monety, z jednej strony starając się nawiązać ją do przeszłości, z drugiej zabezpieczyć i uchronić ją od upadku przez obmyślenie odpowiedniej rzeźby. Z pobudek praktycznych domaga się jedności monetarnej.

Ale nie dość było dawać rady, jaką trzeba bić monetę, należało jeszcze wskazać środki usunięcia dotychczasowego chaosu, oczyszczenia rynku z tego mnóstwa obok siebie kursujących monet. Temu zagadnieniu poświęcone będą dalsze uwagi, zebrane pod t. De abrogatione monetarum, quas in hac posui instructione.

Skoro rozpocznie się bicie denarów, ternarów i groszy według projektowanego sposobu i skoro już będzie pewna ilość nowej monety, korzystnie byłoby zakazać wszystkich półgroszy i monety świdnickiej celem całkowitego wyplenienia tylu błędów. Chociaż bowiem półgrosze Zygmunta i Aleksandra zalecają się tak ciężarem jak srebrem, nie powinno się ich zostawiać z powodu rozlicznych fałszerstw i takiego do nich podobieństwa świdnickich półgroszy, że ludzie prości żadnym sposobem, kupcy zaś tylko z trudem rozróżnić je od siebie są w stanie. Niema też na wyę-

pienie tego zła lepszego środka. Gdyby nawet zastosowanie go łączyło się z jakąś powszechną szkodą, to przecież lepiej ją ponieść, niż narazić się na los Węgier, albo na to, że na miejscu wymienionej dobrej sama zła tylko moneta pozostanie. Zresztą— zdaje się — iż z chwilą, kiedy nowa pocnie bić się moneta, stara sama przez się usuwać się będzie. Kupcy bowiem będą się starać uwolnić się od niej, zwłaszcza gdy rozejdzie się wieść o jej wycofaniu, a tym sposobem nowa moneta będzie się oczyszczać i ilością wzrastać, świdnicka, lekka i fałszywa znikać. Co do wywołanej monety półgroszkowej, dobrzeby było, idąc za radą Bara, zużytkować ją na bicie denarów i ternarów, chociaż bowiem jej przebijanie mniejszy przyniesie zysk, aniżeli bicie z nowego srebra, przyniesie to przecież korzyść ogółowi, a i zysk skarbu w przyszłości podniesie się znakomicie po wytępieniu złej monety.

Następnie przechodzi Decyusz poszczególne gatunki monet, kursujących w Polsce, przy każdej z nich pomieszczając wskazówki, jak należy z nią postąpić. Radzi przeto zupełnie zakazać obiegu półgroszy świdnickich i fałszywych, obcej różnej monety, fałszywych i lekkich śląskich denarów, zatrzymać zaś w obiegu piękne i dobre grosze głogowskie, inne, jak półgrosze Aleksandra i Zygmunta, stare dobre i złe półgrosze, piorunki, monetę litewską, pruską, czeskie grosze i węgierską lichą, ternary stare i stare dobre denary ściągnąć i przebić z zyskiem na nową monetę. Wyjdzie to na korzyść dobru publicznemu, skarbowi zaś królewskiemu przyniesie niemały zysk<sup>1)</sup>. Memoriał swój kończy Decyusz ciekawymi uwagami o urzędnikach menniczych, kosztach bicia i nabywania srebra. Wybór urzędników ze względu na ich ważność powinien być staranny. Należy przedewszystkiem na mincmistrza wyszukać człowieka doświadczonego, odznaczającego się prawością i wiernością charakteru. Konieczną też jest rzeczą przyznanie mu władzy nad wszystkimi innymi, aby nie było w pracach zamieszania, min-

<sup>1)</sup> W ciekawy sposób przeprowadza nieraz Decyusz swoje obliczenia, np. przy denarach węgierskich: 340 den. węg. zawiera 4 łut. fajnu, 540 den. pol. zawiera tylko 1½ łut. czyst. srebra. Biorąc 1 den. węg. za 2 pol., za 340 węg. da się 680 pol.; tymczasem faktycznie 340 den. węg. = 904 den. pol. gdyż  $340 \frac{4}{1.5} = 904 = 50 \text{ gr.}$  Z 340 den. węg. można wybić 50 gr. pol. Przy zamianie na jednej grzywnie będzie zatem zysku 50 gr. mniej 37 gr.: 14 den., czyli 12 gr. 4 den. Z 5 grzywien będzie zysku 61 gr. Gdyby próba wykazała w den. węg. tylko 3 łuty fajnu, to za 5 grzywien pagamentu, czyli 15 łutów czystego srebra, można zapłacić 7 fl., ze względu na 4 grzyw. 1 łut miedzi. Zysk w tym wypadku wyniósłby 21 gr.

cerze bowiem pochopniejsi są do buntów aniżeli inni rzemieślnicy. Za najodpowiedniejszego do sprawowania tego obowiązku uważa Decyusz Kaspra Bara, którego prawość i znajomość rzeczy ogólnie jest znana. Obok dobrego dyrektora trzeba postarać się o dobrego probierza i o jednego lub dwóch wzajemnie kontrolujących się pisarzy. Obowiązek zmówienia zdolnych robotników do fuzyi, cięcia szrutu, pobielania i sporządzania żelaz do bicia monety, spoczywa na mincmistrzu. Wysokość kosztów zależy przede wszystkim od ceny srebra. Pewną i regularną dostawę tego kruszcu należy z góry sobie zapewnić, aby raz rozpoczętego dzieła nie trzeba było znowu zaniechać, jak bowiem ci, którzy wojny prowadzą, zwą monetę „nervus belli“, tak srebro przy biciu monety nazwać można słusznie „nervus rei“.

Porównywując memoriał Kopernika z memoriałem Decyusza, zauważymy zgodność w niewielu tylko punktach. Jeden i drugi dobrą monetę uważają za podstawę dobrobytu państw, obaj stoją na gruncie unii monetarnej, zgodnie też domagają się po rozpoczęciu bicia nowej monety zakazu i ściągnięcia starej. Zresztą rozmijają się w swych poglądach, nieraz nawet bardzo znacznie. Decyusz jako naczelną zasadę stawia takie bicie monety, któreby przynosiło korzyść ludowi i zysk skarbowi królewskiemu, w przeciwieństwie więc do Kopernika traktuje kwestye monetarne jako przedsięwzięcie finansowe. Uznaje korzyści, płynące z dobrej monety, nie myśli jednak o podniesieniu stopy, któreby pociągnęło za sobą nietylko znaczne wydatki, ale i trudności ewaluacji dawnej monety na nową. Nie porusza wcale sprawy centralizacji prawa mennicznego, o przeprowadzeniu jej bowiem w warunkach istniejących ani marzyć nie było można. Z drugiej strony kiedy memoriał Kopernika stanowi raczej ogólny schemat, szerokie ramy, to Decyusz nie ogranicza się do ogólnych wskazań, lecz podaje szczegółowe rady, jak trzeba w praktyce je zastosować i przeprowadzić, jednym słowem stwarza cały, gotowy system, nie potrzebujący uzupełnień. Nie zadawała się przeto ogólnikowym żądaniem ściągnięcia starej monety, lecz podaje sposób przeprowadzenia tej operacji, proponując cztery gatunki nowej monety; obmyśla dla każdego próbę, liczbę i rysunek, w dokładności zaś swej posuwa się tak daleko, że oblicza już z góry przypuszczalne zyski króla, omawia urządzenia menniczne, proponuje ze swej strony na dyrektora mennicy Kaspra Bara. Ta realność w traktowaniu rzeczy; przebijająca na każdym niemal kroku, musiała więcę trafiać do przekonania, aniżeli z szerokim rozmachem napisane, subtelne wywody Kopernika, musiała zwłaszcza podobać się królowi, któremu

chodziło o regulację stosunków kosztem jak najmniejszych nakładów. Uwzględnienie finansowej strony reformy w duchu interesów króla, oprócz wielu innych zalet, było przyczyną, że projekt Decyusza przyjęto i wprowadzono w życie, w niewielu tylko zmieniając go szczegółach.

Chociaż memoriał Decyusza miał na względzie przede wszystkim reformę stosunków monetarnych w Koronie, w ostatecznym swym celu zmierzał on niewątpliwie do stworzenia jednego systemu, obowiązującego w całym państwie. Wysuwa on silnie sprawę unii monetarnej z Litwą i Prusami, na zasadzie przyjęcia przez te kraje stopy i monety koronnej, proponowanej właśnie przez Decyusza. Zresztą jest to zupełnie zrozumiałe w związku z ówczesnymi staraniami o porównanie monety pruskiej z polską. W tym zapewne celu przesłał Decyusz memoriał swój senatowi pruskiemu, naradzającemu się wraz z królem w Gdańsku nad sposobem wprowadzenia w życie znanego artykułu pokoju z r. 1525. Senat nie pozostał dłużnym, ale w tym samym roku, w kwietniu lub maju r. 1526, w obszernej opinii odpowiedział na przesłany memoriał, wyluszczać z całą dokładnością swoje wobec niego stanowisko. Odpowiedź ta, polemizująca z wywodami Decyusza, i podająca je ostrej krytyce, charakteryzuje doskonale ówczesne stanowisko partii możnowładczej. Posiada nadto duże znaczenie z tego względu, że stała się ona miarodajną dla późniejszego rozwoju kwestyi porównania monet i naprawy stosunków monetarnych. Już w samym wstępie swej odpowiedzi<sup>1)</sup> zaznacza senat, że nie może zaaprobować projektu Decyusza, zmierza on bowiem wbrew zapewnieniom autora nie do poprawy monety, o którą przede wszystkim chodzi, ale do większego spodlenia pieniądza, któż bowiem może dokonać takiego dzieła, aby ze stopionej starej bić nową z zyskiem monarchy i korzyścią ludu. Nałożenie wyższej ceny nominalnej nic tu nie pomoże, czy bowiem monarcha chce czy nie chce, zawsze brak srebra wyrówna podwyższona liczba groszy, jak o tem uczy doświadczenie. Dopóki była dobra moneta, węg. złoty kupowano za 28 polskich, a 21 czeskich groszy, w miarę zaś podlenia pieniądza rosła cena złotego węg., tak, że dzisiaj dosięgła liczby 42. Kupcy bowiem sprzedają swe towary, kierując się przy braniu monety jej wartością wewnętrzną, a nie nominalną. Okazuje się to szczególnie jasno na cenach srebra. Grzywna tego kruszcu kosztuje 5 fl. węg. w złocie, gdyby jednak ktoś chciał

---

<sup>1)</sup> Rkp. z Królewca j. w. V 22. 27.

nabyć ją za 5 fl. w monecie, licząc 1 fl. po 30 gr., nie sprzedają mu jej bez dopłaty na każdym florenie gr. 12. Jeżeli przeto przy zaprowadzeniu nowej monety oznaczonoby wartość 1 fl. na 30 gr., a zawartość srebra w groszach stałaby poniżej powyższego stosunku, nikt nie odda zł. węg. po nakazanej jakimkolwiek edyktem cenie, lecz po wyższej aż do wyrównania wartości. Ten błąd właśnie był przedtem przyczyną, że żyjący ze stałych rocznych dochodów za ludzkiej pamięci utracili więcej niż czwartą część swoich dochodów, co szczególnie dało się odczuć w Prusiech, gdzie dawniej nabywano złoty za 7 pruskich wiardunków lub mniej, a teraz za 12. W czasie, kiedy kwitnęła pruska kraina, bito szelągi w ten sposób, że do 3 części srebra czwartą miedzi dodawano, później zaś tak upadła moneta, że do 4 części przysady dodawano 1 fajnu. Jaka stąd wynikła dla skarbu królestwa szkoda, łatwo każdy ocenić może. Niemożliwą jest bowiem rzeczą z bicia złej monety taki osiągnąć zysk, jaką jest strata z obiegu jej przez wiele lat. Stąd cena o tyle tylko powinna być wyższą, aby mogła pokryć koszt bicia, zresztą nie powinien i nie może monarcha spodziewać się żadnego zysku z wypuszczania monety, jego bowiem zysk łączy się ze szkodą Rzeczypospolitej. Kto przeto doradza panującemu szukać zysku z bicia monety, ten pragnie skarb jego wycieńczyć, a nie wzbogacić, Rzeczpospolitą osłabić, a nie podnieść. Bez strat króla nie może się przeto dokonać restytucya i zmiana monety, ale szkodę tę wynagrodzi owoc przyszłych korzyści, polepszona bowiem moneta wpłynie w latach przyszłych na znakomite podniesienie się dochodów, płynących z podatków. Zresztą, o ile moneta będzie lepsza, o tyle „*Sigismundi regis gloria posteris celebrior ac memorabilior et feleicitatis eius splendor illustrior*“.

Poprawa zaś monety zasadza się nietylko na tem, by mniej dodawano miedzi, a więcej srebra, ale także na ograniczeniu liczby, a powiększeniu wagi. Dlatego, jeżeli 30 nowych gr. ma iść na jeden floren węg., wypada monetę conajmniej o  $\frac{1}{4}$  polepszyć, tak aby dzisiejszym 40 gr. odpowiadała wartość 30 przyszłych groszy, 80 półgroszom 60 półgroszy nowych, w przeciwnym bowiem razie mimo oporu króla ustanowionej ceny utrzymać się nie da. Nikogo przecież zmusić nie można do wydania florena po cenie 30 gr.; złote przeto ukryją się i znikną na tak długo, aż wrócą do dawnej ceny, oraz skoro oczyści się półgrosze ze sztuk podłych. Jeżeliby więc szkoda, wynikła ze stopienia wszystkich półgroszy, uznana została za nie do zniesienia, a po zniesieniu piorunków, świdnickich i innych złych, postanowiono bicie nowych na wzór Aleksandra i Zygmunta, z zatrzymaniem w obiegu tych gatunków, które



odpowiadają im wartością, korzystnie byłoby, aby 40 groszy, a 80 półgroszy bito i szacowano na 1 złoty węgierski. W taki sposób uzyskaliby się także zupełną zgodność polskiej i pruskiej monety, 40 bowiem groszy stanowiłoby 1 fl. węg. albo 2 grzywny pruskie, a nadto słuszny stosunek między wartością nominalną a faktyczną. Gdyby zaś bito 30 groszy na 1 fl. w. różniłaby się moneta polska od pruskiej o  $\frac{1}{4}$ . Jakkolwiek przecież rzecz wypadnie, wydaje się rzeczą wskazaną, aby litewska, pruska i polska moneta, odróżnione od siebie znakami i rodzajami monet, pozostawały do siebie w wygodnym i wiecznie trwałym stosunku odnośnie do ziarna, pagamentu, wartości i ceny, z tem jednak zastrzeżeniem, by w miejsce ternarów i półgroszy w Polsce bito w Prusiech szelągi, których liczonoby 3 na jeden grosz. Nie można szelągów pruskich zakazać, ani obrócić ich na półgrosze ze względu na liczne zapisy i kontrakty, których zmiana, spowodowana zmianą szelągów, zrodziłaby wiele błędów i niezmierne zamieszanie. Jeśliby zaś ktoś zrobił zarzut, że nie można bić dobrej monety, gdyż okoliczne narody posiadają podług, wskutek czego polską będą wywozić i przetapiać z zyskiem, to da się temu zaradzić przez ustanowienie odpowiedniej ceny, która winna być nieco wyższą od wartości rzeczywistej, nie wyższą jednak jak o koszty bicia, a tak uchroni się monetę przed stopieniem. Wygórowana cena, któraby z 15 łutów srebra, po opłaceniu srebra i kosztów mennicznych, dała 1, 2 lub 3 floreny zysku, nietylko dla Rzeczypospolitej byłaby najszkodliwszą, ale i skarbowi monarchy.

Jeżeli ma się zamiar bić nową, dobrą monetę, należy postarać się, celem uniknięcia zamieszania, o jaknajprędzse wprowadzenie w obieg nowej, używania zaś całej starej edyktem publicznym zakazać, ściągnąć ją i przetopić w mennicy, płacąc za nią stosownie do wartości. A tak ani król ani poddani nie poniosą szkody.

Trzeba nadto dołożyć starań, aby każdy rodzaj monety słuszną trzymał próbę i należytą odznaczał się wielkością. Nie mało także znaczą wyobrażenia i znaki, oraz artystycznie wyrzyta legenda. Na każdej monecie winien być wyrażony rok bicia. Co się tyczy rzeźby monety pruskiej, grosze mogą z jednej strony nosić wizerunek króla Zygmunta z napisem otokowym: Sigismundus Rex Polonie, z drugiej strony znaki ziem pruskich z napisem Moneta albo Grossus Prussie z cyfrą roku; szelągi mogą wyobrażać herb królestwa z napisem Sigismundus Rex Polonie, z drugiej herb Prus z napisem Solidus Prussie, tak, aby łatwo dały się odróżnić od półgroszy. Obole, które należy bić większe, aby nie wyslizgiwały się z palców, mogą ze strony głównej przedstawiać koronę, oto-

czoną kółkiem punkcików, z odwrotnej albo być całkiem gładkie albo wyobrażać literę S. W końcu należy zapewnić nowej monecie prawny kurs w całym państwie, tak, aby według ceny właściwej przyjmowano monetę pruską i litewską w Koronie, polską i litewską w Prusiech, pruską i polską na Litwie. To samo powinno być przestrzegane odnośnie do florenów, by nietylko węgierskie, lecz wszelkiego rodzaju floreny wszędzie stosownie do ich wartości przyjmowano, co wszystko przyczyni się znacznie „ad negotiatum et contractum communionem ac amicicie conciliationem“.

Nie potrzeba udowadniać, że odpowiedź senatu dokładnie pokrywa się w rzeczach zasadniczych z memoriałem Kopernika. Zależność jest tak wielką, że wprost nasuwa podejrzenie, czy przypadkowo nie ułożył jej sam Kopernik z polecenia senatu. Poza paru szczegółami, wywołanymi memoriałem Decyusza, treść jest prawie identyczna. Unia monetarna, podniesienie stopy w zależności od stosunku złota do srebra, ściągnięcie całej monety starej do mennic, po cenie odpowiadającej wartości, odmówienie królowi prawa ciągnięcia zysków z bicia monety, zapewnienie swobodnego kursu monetom wszystkich części w całym państwie, oto życzenia, które znaleźliśmy także w memoriale Kopernika. Sprawa rzeźby i kursu florenów, to kwestye drugorzędno znaczenia. Pominięto część historyczną i teoretyczną, z części zaś praktycznej jedne rzeczy rozproszano, inne silniej umotywowano. Czasem chwymano się argumentów Decyusza celem zwalczania jego projektu, względnie zastosowania go w całej osnowie; w Prusiech zwrócono uwagę, że szelągów nie można usuwać z krajów pruskich ze względu na dawne kontrakty i zapisy, opiewające na szelągi, że przyjęcie planu Decyusza przebicia starej na nową z zyskiem skarbu, przyniosłoby w rezultacie tylko szkody i straty królowi, łączyłoby się bowiem z nowym spodleniem monety. Pouczano wreszcie Decyusza dokładnie o zależności ceny od wartości wewnętrznej monety.

Mimo charakteru polemicznego, ton odpowiedzi na ogół jest rzeczowy i spokojny, w dwu tylko miejscach przyjmuje zabarwienie nieco ostrzejsze. To, co powiedzieliśmy wyżej o memoriale Kopernika, uwalnia nas od obowiązku zaopatrzenia opinii senatu pruskiego w obszerniejsze komentarze.

W taki sposób wyczerpaliśmy treść dwu memoriałów i opinii, które zaznaczyły swój wpływ na reformach z l. 1526/8. W jakim stopniu rady i wskazówki w nich podane znalazły w praktyce zastosowanie, okażemy w dalszej części pracy, poświęconej samym reformom.

(d. n.).

MICHAŁ GRAŻYŃSKI.